

leg. 33.
JAN CZEMPIŃSKI.



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 159

JAK KRAJ RATOWAĆ?



WARSZAWA.

TŁOŻONO CZCIONKAMI DUKARNI PAŃSTWOWEJ.

1922.

18886

Niech słowa wasze będą tej mocy, jaką ma w sobie ziarno, w którem jest nietylko kaliwo i kłos, ale zboże choćby do zasiania całego globu.

A jak ziarna tego wszystkie wody wiosenne, spadające z gór ożywiły nie zdolowały, gdyby w niem wewnątrz nie było wody żywotnej, tak i wy, bracia, nie spodziewajcie się siły zewnętrznej bez rozgrzania tego życia wewnątrz siebie samych.

Adam Mickiewicz. (Wykłady Paryskie).

16 lipca 1843 r.

Oszczędność jest podstawą dobrobytu rodzin i narodów. Każdy, kto się pragnie zabezpieczyć od przykrych niespodzianek losowych, ma ku temu jedyną drogę: aby w latach swej siły i zdolności do pracy zarobkowej wydawał mniej, niż zarabia.

Odkładając stale, systematycznie i wytrwale, będziecie mieć wciąż powiększany swój zapas, czyli kapitał. Przez dokładanie oszczędności z każdego zarobku i przyrost procentu kapitał ten będzie się zwiększał coraz znacznie.

Oszczędności w ten sposób gromadzone dają człowiekowi spokój moralny i pewność siebie. Znika dręcząca obawa, iż w razie jakiejś zmiany losowej, czy chwilowego niepowodzenia, człowiek znaleźć się może w położeniu bez wyjścia.

Kto odkłada różnicę między zarobkiem, a wydatkami stale i systematycznie, ten się przekona, iż wzrost zaoszczędzonego i nagromadzonego kapitału postępuje automatycznie i coraz szybciej, gdyż od coraz większego kapitału następuje coraz większy przyrost procentów.

System oszczędzania, rozwinięty szeroko i powszechnie w państwach zachodnich Europy i Ameryce, istniał również w całej Polsce pod obcymi zaborami. Każdy niemal normalnie zarobkujący człowiek odkładał część swych dochodów, bądź w kasach oszczędności, bądź w pewnych papierach publicznych. Kasy oszczędności były właściwie tylko miejscem do składania oszczędności drobnych, gdy zaś zebrała się tam suma większa, każdy posiadacz oszczędności nabywał papiery procentowe, które przynosiły większy dochód, niż procent, płacony w kasie.

Była to jedyna droga do niezależności materialnej i zamożności. Nadchodził bowiem czas, gdy po latach oszczędności, posiadacz mógł sobie nabyć lub postawić własny, choćby niewielki dom, gospodarstwo wiejskie na własnym kawałku roli, czy też wreszcie iść się handlu, zakładając sklep z jakimkolwiek towarem.

System oszczędności zaginał w Polsce wskutek zamętu wojennego. Wkrótce po wybuchu wojny pozamykano państwowe kasy oszczędności. Zarobki ludności zmniejszyły się lub ustały. Dalej zaś od zajęcia kraju przez okupantów rozpoczął się wzrost cen wszelkich artykułów do życia niezbęd-

nych. Punktem zwrotnym w tym zamięcie wojennym był rok odzyskania niepodległości Polski, czyli r. 1918. Chociaż jeszcze przez dwa lata musieliśmy prowadzić wojnę z ukraińcami i bolszewikami, jednak równocześnie z walką na frontach, rozwijała się już wewnętrzna praca nad odbudową państwa. Praca ta trwa dalej i mimo wszystko postępuje. Chociaż nie wszystko jeszcze idzie u nas pomyślnie, jednak nawet goście zagraniczni, którzy tak często zwiedzają Polskę, i nawet wrogowie nasi, stwierdzają, iż Polska rozwija się stale i staje się coraz zasobniejsza.

Polska pracuje jak długa i szeroka i w tem tkwi nasza siła. Jednak nie zapominajmy, iż Państwo Polskie odrodzone istnieje dopiero 4 lata, a w tak krótkim czasie nie można było dokonać wszystkiego.

Mamy dwa przedewszystkiem niedomagania, na które wszyscy narzekają. Jednem z nich jest stały wzrost drożyzny a drugim spadek wartości waluty polskiej, czyli marki.

Właściwie jest to niedomaganie jedno, a raczej jedno z drugiego wypływa. Przyczyny tego stanu zrozumie każdy, kto się nad tem spokojnie i poważnie zastanowi.

Gdyśmy odzyskali niepodległość, mieliśmy w kraju aż trzy waluty obiegowe: ruble rosyjskie, marki niemieckie i korony austriackie. Stopniowo władze skarbowe wycofały z obiegu ruble, a następnie korony austriackie, wreszcie i marki niemieckie.

Wzamian wprowadzono, tak zwane marki polskie. Dlaczego nazwano je „markami“, to łatwo objaśnić. Oto jeszcze Niemcy za czasów okupacji wydali w roku 1917 „marki polskie“ z podpisem zarządcy jenerał - gubernatorstwa von Kriesa, gwarantując ich wartość odpowiedzialnością Rzeszy Niemieckiej.

Po uzyskaniu wolności i wypędzeniu Niemców, marki te były w dalszym ciągu w obiegu. Ponieważ Niemcy zaczęli te marki wycofywać i zachodziła obawa, że może zabraknąć znaków obiegowych, przeto Rząd Polski zaczął w dalszym ciągu drukować „marki polskie“ tymczasowo, do czasu wprowadzenia nowej, stałej już waluty polskiej. „Marki polskie“ drukowane odtąd stale w okresie przejściowym, miały być w czasie właściwym wymienione na stałą walutę polską, według stosunku, jaki ustanowi sejm ustawodawczy. Zmiana waluty jest jednak rzeczą bardzo trudną i nie może być dokonana z dnia na dzień, trzeba więc było tę wielką reformę odłożyć. Zastanawiano się tylko nad nazwą nowej waluty i po wielu propozycjach sejm uchwalił projekt, aby nowa przyszła waluta nosiła nazwę „Złoty polski“, który ma się dzielić na sto groszy polskich. Czekają nas więc w przyszłości stopniowe i w czasie ogłoszone wycofanie „marki polskiej“ i zaprowadzenie na jej miejsce „Złotych polskich“.

W ten sposób do tej pory jedyną walutą naszą są „marki polskie“. Wiemy wszyscy, iż wartość ich stale spada w stosunku do tak zwanych walut za-

granicznych, jak dolara, franka francuskiego lub szwajcarskiego, funtów szterlingów i t. d. Wartość ta spada również w stosunku do siły nabywczej towarów wszelkiego rodzaju. Z tego powodu wciąż się mówi o tem, że drożyzna w Polsce wzrasta. **A** właściwie jest tak, że dany towar nie drożeje, tylko za nabycie go trzeba dawać coraz więcej marek polskich, odpowiednio do tego, ile wynosi wartość tej marki w stosunku do złota lub do mocnych walut zagranicznych. Zrozumiemy to, jeśli cenę jakiegoś towaru będziemy obliczali np. według przedwojennych rubli złotych.

10 rubli w złocie jest warte po staremu 10 rubli. Jeśli ubranie przed wojną kosztowało 50 rubli złotych, to cena jego dziś wynosi nawet niżej, niż 50 rubli w złocie. Jeżeli bowiem posiadacz 10 rubli w złocie dostanie za nie dziś 45.000 marek polskich, to za 50 rubli dostanie 225 tysięcy, a ubranie kosztuje o wiele niżej, gdyż 60—100 tysięcy marek.

Powszechny błąd w narzekaniu na marki polskie i ich spadek polega na tem, iż mówiąc o markach polskich, mamy wciąż na myśli marki niemieckie, jako określonej wartości znak płatniczy. Tymczasem „Marka polska“ jest to tylko nazwa, która nie określa żadnej ścisłej wartości. To określenie nastąpi później, gdy się znajdzie w obiegu nowa polska waluta.

Faktem jest jednak, iż wartość marki polskiej wciąż spada. To stało się przyczyną, iż ludzie przestali oszczędzać. Powszechnie się słyszy, iż „nie warto“ odkładać, bo wartość marek zaoszczędzo-

nych wciąż się zmniejsza. Tak jest w istocie. Wydajemy przeto wiele pieniędzy na rzeczy niekoneczne.

Gdy jednak Polska na każdym polu wraca do stanu normalnego, musi nadejść czas rozpoczęcia oszczędzania. Dobrobyt powszechny jest ściśle związany z zasadą powszechnej oszczędności. Cóż jednak robić z pieniędzmi zaoszczędzonymi? Marka dalej spada i niema pewności, czy spadać nie będzie.

Otóż istnieje już możliwość przechowania oszczędności w sposób zupełnie pewny, który ochroni posiadacza od strat nawet wówczas, gdyby marka dalej spadała. Tę możliwość daje nam „Państwowa pożyczka Złota“, przynosząca 8% rocznie.

Co to jest pożyczka państwowa?

Trzeba tu zwrócić uwagę, iż pożyczki państwowe istnieją we wszystkich krajach nawet zamożnych. Pożyczka państwowa znaczy, iż państwo pożycza pieniądze od swych obywateli na potrzeby państwowe, czyli w interesie tychże obywateli. Z tych pieniędzy pożyczonych rząd buduje koleje i szosy, naprawia je, sprowadza nowe parowozy i wagony, zakłada szkoły i łączy na ich utrzymanie i t. d. Za pieniądze pożyczone od obywateli rząd pokrywa te wydatki, które przynoszą korzyść obywatelom.

Jakaż jest pewność, iż nabywca pożyczki nie poniesie strat w razie spadku marki? Pewność ta istnieje.

Aby zabezpieczyć posiadaczy pożyczki od strat, P. Minister Skarbu obmyślił sposób odpowiedni.

Każdy nabywca pożyczki otrzymuje tak zwaną obligację, czyli dowód, że jest właścicielem sumy wymienionej na obligacji. Dowody te są podpisane w imieniu rządu przez ministra skarbu.

Każda taka obligacja, czyli dowód, ma wymienione dwie sumy: jedną w markach polskich, drugą w Złotych polskich. Obligacje są dwojakie: niższej wartości i wyższej. Pierwsze wymieniają 10 tysięcy marek polskich i jednocześnie 10 złotych polskich, a drugie są 5 razy wyższe, czyli wymieniają 50 tysięcy marek polskich i 50 złotych polskich jednocześnie.

Cel jest jasny i prosty. Rząd nie może pominąć marki polskiej, bo jest to jedyna nasza waluta, wymienia więc połowę pożyczki w markach. A drugą część wymienia w złotych polskich, właśnie dlatego, aby właściciele uchronić od straty. Złoty polski niema dotychczas określonej wartości, otóż, wypuszczając nową Państwową Złotą Pożyczkę, rząd ogłasza, że 1 złoty polski jest i będzie zawsze wart tyle, ile 1 frank szwajcarski.

Jeśli więc w przyszłości marka polska spadnie, to równocześnie podniesie się frank szwajcarski, czyli również i złoty polski, bo ogłoszono urzędowo, że jeden złoty polski tyle będzie wart ile frank szwajcarski.

Przypuśćmy, iż ktoś nabył jedną obligację za 10.000 marek i 10 złotych polskich. Co to kosztuje? Przy kupnie trzeba zapłacić markę za markę, czyli

za 10.000 marek również 10.000 marek polskich, a nadto za 10 złotych polskich, według kursu ogłoszonego przy wypuszczeniu pożyczki złotej po 1.400 marek za 1 złoty polski, czyli (frank szwajcarski), to jest za 10 złotych 14.000 marek.

Razem zatem za jedną obligację, czyli jeden dowód na 10.000 mk. i 10 złotych polskich nabywca płaci 24.000 mk. polskich. Jeżeli kupi obligację większą na 50.000 marek i 50 złotych polskich, wówczas zapłaci 5 razy więcej, czyli 120.000 mk. polskich.

Już odrazu nabywca pożyczki robi dobry interes. Wystarczy spojrzeć na wykaz kursów w jakimkolwiek piśmie w dzień nabywania pożyczki. Przekonamy się, iż jeden frank szwajcarski (w czasie wypuszczania pożyczki), czyli również jeden złoty polski, liczy się około 2.000 mk., a płaci się przy kupnie pożyczki tylko po 1.400 mk. Zyskuje się więc odrazu na każdym złotym polskim w pożyczce złotej około 600 mk., na dziesięciu złotych — 6.000 mk., a na kupnie pożyczki większej (po 50.000 marek i 50 złotych) przeszło 30.000 mk.

Cóż teraz będzie, jeśli, dajmy na to, za rok marka polska spadnie i będzie dwa razy mniej warta, niż teraz? Jeżeli marka polska spadnie, to podniesie się kurs, czyli wartość franków szwajcarskich, czyli również złotych polskich.

Obliczmy teraz. Oto ktoś kupuje w jesieni r. 1922 Państwową pożyczkę złotą na 50.000 mk. i 50 złotych, za co zapłacił razem 120.000 mk.

Weźmy przykład, iż marka spadnie za rok do połowy wartości. Jeżeli ktoś będzie trzymał swoje 120.000 mk. w banku, w szafie, czy w kufrze, straci na tem, bo jego 120.000 mk. warte będą połowę, czyli będzie mógł za nie kupić tylko połowę tego, co przed rokiem.

A jeśli kupi za owe 120.000 mk. Państwową pożyczkę złotą?

Wówczas będzie taki stosunek: 50.000 mk. polskich, wymienionych na pożyczkę, będą również warte o połowę mniej, ale 50 złotych polskich, będzie warte przynajmniej dwa razy więcej — tyle, ile wynosić będzie kurs 50 franków szwajcarskich. Straci się więc na części markowej tyle najwyżej, ile się zyska na części złotej. Teraz wielu ludzi, mogących odkładać, kupuje często obce waluty, gdzie się da: dolary, franki francuskie, albo szwajcarskie. Robi się to dlatego, aby nie stracić na spadku marki. Wiadomo bowiem powszechnie, o czem wyżej pisaliśmy, iż jeśli marka spada, to obce waluty idą w górę, czyli drożeją.

Otóż teraz, gdy jest wypuszczona Państwowa pożyczka złota i każdy ją może kupić, niema potrzeby szukać i nabywać walut, czyli pieniędzy zagranicznych. Kto bowiem kupi pożyczkę, będzie miał to samo w zysku, jakby kupił franki szwajcarskie lub dolary amerykańskie. Jasnem więc jest, iż Państwowa pożyczka złota jest bardzo dobrym i bardzo pewnym papierem, na którym nabywca nie może stracić. Jest to zatem papier, w któ-

rym najbardziej ostrożny człowiek może złożyć swoje oszczędności.

A teraz procent.

Zaden jeszcze papier państwowy nie dawał procentu wyższego od 6% rocznie, a nowa Państwowa pożyczka złota daje 8%.

Jakże będzie się ten procent obliczał i wypłacał?

Przy każdym dowodzie, czyli obligacji, są kupony to jest małe kartki, za które co pół roku, czyli od dnia 1 października i od dnia 1 kwietnia każdego roku przez 5 lat będą wypłacane procenty. Kupony takie można sprzedawać w czasie wypisanym na nich w kasach skarbowych, albo w jakimkolwiek banku. Każdy dowód, czyli obligacja, ma 20 takich kuponów: 10 na marki i 10 na złote polskie.

Obliczanie procentu tak się będzie odbywało: od wpłaty na pożyczkę w markach każdy otrzyma 8% również w markach, czyli od pożyczki na 10.000 marek — 800 mk. rocznie, a po 400 mk. co pół roku. Od pożyczki większej, na 50.000 mk., pięć razy więcej, a więc 4.000 mk. rocznie, czyli 2.000 mk. półrocznie.

A kupony na złote polskie będą obliczane również po 8% rocznie, odpowiednio do kursu w czasie płatności dolarów lub franków szwajcarskich. Można więc będzie za te kupony złotowe dostać albo odpowiednią sumę dolarów, albo franków szwajcarskich tyle, ile wypada złotych polskich, albo też tyle marek marek polskich, ile wypadnie

z przeliczenia według kursu dolara na giełdzie warszawskiej w miesiącu, poprzedzającym wypłatę.

Przy odbiorze procentów niema żadnych kłopotów ani trudności. Kupony na procenty są wolne od wszelkich podatków i potrąceń, czyli każda kasa wypłaci za nie pełną sumę, jaka wypada.

Sama pożyczka, zarówno jak i kupony będą przyjmowane, jako tak zwane wadja przy licytacjach, jako kaucje akcyzowe, kaucje przy zawieraniu umów ze skarbem państwa, oraz kaucje do depozytów wszelkich instytucji rządowych, czyli i sądowych. Każdy więc, kto odpowiednio do rodzaju swych interesów może potrzebować pieniędzy na wyżej wymienione kaucje rządowe może zamiast gotowizny składać swoje obligacje, czyli dowody pożyczkowe.

Obligacje Państwowej pożyczki złotej mają zapewnione prawa papierów pupilarnych. To znaczy, iż jeśli pozostaje w gotowiźnie spadek dla dzieci nieletnich, który, jak wiadomo, według prawa musi być zabezpieczony w sposób zupełnie pewny, aby sieroty nie doznały krzywdy, to spadek ten może być przechowany w papierach Państwowej pożyczki złotej. Jest to dowód, iż rząd niema żadnych obaw, aby można było stracić na tej pożyczce. Kupony mają i tę dogodną stronę, iż można obracać niemi, jak gotówką. Można więc kuponami opłacać wszelkie podatki, cła od towarów i wszelkie opłaty państwowe.

Obmyślono jeszcze jedną dogodność dla osób, pragnących kupić Państwową pożyczkę złotą. Nie

jeden chciałby ją kupić, ale odrazu niema tyle pieniędzy, ile potrzeba. Ministerjum Skarbu dla ułatwienia ogłosiło, iż można wnosić należność w trzech ratach. Przy zapisie trzeba wpłacić 20%, czyli 5-tą część, a sumę pozostałą spłaca się w dwóch częściach równych po 40% — jedna rata do 15 grudnia r. 1922 i ostatnia rata do 15 stycznia r. 1923.

Zapisy przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w całym państwie.

Obmyślono także ważną dogodność dla tych, którzy dawniej, w roku 1920 nabyli t. zw. Państwową Pożyczkę Odrodzenia krótkoterminową lub długoterminową. Otóż połowę należności za nową pożyczkę Państwową złotą można wpłacać pożyczką Odrodzenia, która przyjmowana będzie 100 za 100. Jest to sposób bardzo korzystny, gdyż wewnętrzna pożyczka Odrodzenia przynosi tylko 5%, a nowa Państwowa pożyczka złota 8% rocznie, czyli o 3% więcej.

Skarb Państwa wypuszczając tę nową pożyczkę, chce tą drogą spłacić swą pożyczkę dawniejszą i dać nabywcy lepsze warunki, niż wtedy, gdy wypuszczono pożyczkę Odrodzenia.

A teraz jak i kiedy odbędzie się spłata Państwowej pożyczki złotej?

Każda pożyczka, prywatna, czy rządowa, musi mieć określony termin spłaty. Wszak każdy, kto daje swe pieniądze, chce wiedzieć, kiedy je odbierze.

Nowa Państwowa pożyczka złota, wypuszczona jest na 5 lat, czyli do dnia 1 października r. 1927.

Najdalej w tym terminie skarb polski spłaci całą pożyczkę wszystkim, którzy ją nabędą. Być może, iż ta spłata nastąpi wcześniej, ale nie prędzej, niż za 3 lata, czyli dnia 1 października 1925 roku. Jeśliby jednak skarb chciał wcześniej tę pożyczkę spłacić, to wówczas ogłosi o tem na pół roku naprzód.

Może jednak przyjść komuś na myśl, co będzie, jeśli nabywcy pożyczki będzie potrzeba pieniędzy wcześniej, niż nastąpi spłata pożyczki przez skarb?

W takim wypadku kłopotu nie będzie. Można wtedy pożyczkę swą sprzedać w jakimkolwiek banku lub temu, kto będzie miał wolną gotówkę. Bo pożyczka będzie miała zawsze wartość taką, jak gotówka. A nawet z wszelką pewnością będzie ją można sprzedać drożej, niż się płaciło za nią. A ileż się dostanie, gdy nadejdzie termin spłaty?

Za część markową będzie wypłacana suma, oznaczona na obligacji, marka za markę. Kto będzie miał pożyczkę za 10.000 mk., ten dostanie również 10.000 mk. A za część złotową, posiadacz obligacji dostanie:

a) albo tyle franków szwajcarskich, ile złotych jest wypisane na obligacji;

b) albo tyle dolarów, ile wypadnie z przeliczenia sumy złotych na dolary, licząc na 1 złoty 0,198 dolarów, czyli za 10 złotych 1,98 dolarów (prawie 2 dolary), albo za 100 złotych 19,8 dolarów (czyli prawie 20 dolarów);

c) albo tyle marek polskich, ile ich wypadnie za część złotową, według kursu dolara Stanów

Zjednoczonych Ameryki Północnej na giełdzie warszawskiej w miesiącu, poprzedzającym wykup.

Za pewnośc tej pożyczki Skarb Państwa odpowiada całym swym zapasem złota, które skarb stale gromadzi.

Widać jasno z tego wyjaśnienia, iż kupowanie Państwowej pożyczki jest interesem dobrym i zupełnie pewnym. Można więc zachęcać wszystkich do jej nabywania.

Jest w Polsce bardzo wielu ludzi, którzy posiadają większe lub mniejsze kapitały. Każdy chciałby zabezpieczyć się od spadku marki. Otóż teraz najlepszym na to sposobem jest nabycie Państwowej pożyczki złotej. Wtedy nietylko nie będzie obawy o to, iż kapitał zebrany zmniejsza się na wartości, lecz przeciwnie, kapitał ten, umieszczony w Państwowej pożyczce złotej, będzie stale wzrastał.

Wyjaśnimy dalej pewną rzecz bardzo ważną. Wiemy wszyscy, iż marka polska spada, a spada dlatego, iż Skarb Państwa musi wciąż drukować nowe, ogromne ilości pieniędzy. Im więcej się pieniędzy drukuje, tym mniejszą one mają wartość. Taki ciągły dopływ pieniędzy papierowych nazywa się inflacją.

Skarb Państwa drukuje nowe pieniądze, bo musi. Wszak w roku 1918, gdyśmy odzyskali niepodległość, kraj cały był z gruntu zniszczony i zubożały. $\frac{3}{4}$ ziemi leżało odłogiem, dziesiątki tysięcy domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich leżało w gruzach i zgliszczach. Fabryki stały. Po

miastach był głód, bo rolnictwo było w upadku. Trzeba było przez 3 lata sprowadzać zboże, nasiona i nawozy sztuczne, tłuszcze i nawet mleko zgęszczone z zagranicy. Koleje były w upadku i trzeba było nabywać nowe parowozy i wagony.

Na odbudowę potrzeba było olbrzymich sum. Mieliśmy pewne kredyty zagranicą, ale terminowe i za wszystko cośmy sprowadzali z zagranicy, trzeba było wcześniej lub później zapłacić.

Dochody państwa były małe. Podatki, stanowiące główne źródło na pokrycie wydatków wszelkich państw, nie były i nie są jeszcze w Polsce należycie uregulowane. A każdy rozumie, że bez poboru podatków żadne państwo istnieć nie może.

Nie było innego sposobu, jak drukować i drukować nowe pieniądze. Skarb musiał drukować ich tyle, aby pokryć wszystkie wydatki na utrzymanie państwa, na armję, na koleje, na prowadzenie urzędów, na odbudowę, na kredyty rolne i t. d.

Ten ciągły druk nowych banknotów jest przyczyną spadku wartości marki polskiej.

Na to, aby marka dalej nie spadała, trzeba powstrzymać dalszy druk banknotów. Gdy się druk nowych banknotów znacznie zmniejszy lub gdy ustanie, wówczas rozpocznie się wstrzymanie dalszego spadku, co się nazywa stabilizacją.

A kiedy Skarb może zmniejszyć druk nowych banknotów, lub zatrzymać zupełnie?

Wtedy, gdy będzie miał inne źródło dochodu. Takim właśnie źródłem dochodu są we wszystkich

krajach pożyczki wewnętrzne, o ile podatki nie wystarczają.

Pamiętamy wszyscy, jak to Niemcy, przez cały czas wojny wciąż ogłaszały pożyczki wewnętrzne. Jedna następowała po drugiej i doszło do tego, iż Niemcy pożyczyli od swych obywateli kilkakrotnie więcej pieniędzy, niż ich było wogóle w obiegu. Stało się to dzięki temu, iż jedna i ta sama suma kilkakrotnie wracała do skarbu państwa niemieckiego. Razem pożyczyli Niemcy podczas wojny 96 miliardów niemieckich marek.

Bogata Anglja, mimo bardzo wysokich dochodów z podatków, również pożyczyla od swych obywateli 7 miliardów funtów, czyli 70 miliardów złotych przedwojennych rubli.

Francja, zniszczona również jak Polska przez wojnę, na odbudowę także musiała zaciągnąć pożyczki wewnętrzne od swych obywateli, którzy złożyli 90 miliardów franków.

Otóż i rząd polski teraz zwraca się do swych obywateli, aby pożyczyli mu pieniędzy na potrzeby kraju.

Im więcej ludność złoży na pożyczkę, i większe okaże zrozumienie interesu państwa i swojego, tym rychlej rozpocznie się poprawa waluty i powstrzymanie wzrostu cen, a następnie ich spadek.

Interes państwa — to interes obywateli. Już powiedział jeden z posłów w sejmie, iż w naszym kraju dobrze się dzieje wszystkim obywatelom, a tylko Polsce źle się dzieje. Otóż na to, żeby się Polsce dobrze działo, by Ojczyzna była silna i zdro-

wa, oraz rozwijała się pomyślnie, trzeba, aby się wszyscy do tego przykładali. Moc Polski tylko od jej obywateli zależy.

Trochę wspomnień z historii.

W dawnej Polsce nie było dzisiejszych pojęć skarbowości. Nie znano w Polsce wyobrażenia, iż każdy pieniądz winien przez skarb przechodzić i że każdy musi być obłożony podatkiem. Sejm w miarę potrzeby uchwalał tylko pewne opłaty dobrowolne na czas określony. A bywało tak, że gdy Sejm uchwalił jakąś opłatę na potrzeby kraju, to często ludzie bogatsi, aby ułatwić i przyspieszyć zebranie pieniędzy opłacali należność za całe ziemie lub powiaty i wziawszy kwit ogólny, jechali upominać się u swoich współziemian o zwrot ilości na każdego przypadającej.

Wówczas szeroko rozumiano, co to jest interes państwa i jakie ma każdy obowiązki względem niego. Znane są powszechnie przykłady olbrzymiej ofiarności, gdy Polska była w potrzebie. Ile razy wybuchała wojna, obywatele nie szczędzili całego mienia, byle Ojczyznę ratować.

Za czasów króla Stefana Batorego, gdy uznano konieczność wojny z Moskwą przeciw Iwanowi Groźnemu, król, zbierając wojsko, wstąpił po drodze do jednego z panów, gdzie spodziewał się otrzymać znaczny zasilek. Pan ów, przyjął króla wystawnie, ale sprawy pomocy nie poruszał. Odjeżdżał więc król w złym humorze, gdy nagle spostrzegł na dziedzińcu pułk husarzy, gotowy na wojnę, a przy pułku furgon pieniędzy na opłatę żołdu.

Ledwie król wyjechał część drogi, gdy spotyka pułk pięknie uzbrojonej jazdy lekkiej, a przy nim także furgon srebra. W ten sposób mógł król Batory zebrać 100.000 wojska i odnieść zwycięstwo.

Przykładów takich możnaby przytoczyć mnóstwo. Wysokie pojęcie obowiązków dla kraju i wielka ofiarność zawsze cechowały Polaków.

Przypomnijmy sobie choćby powszechny zapal i ofiarność w roku 1920.

Znaczenia silnego skarbu, niestety, nie zrozumiano w końcu naszych dziejów przedrozbiorowych, za Stanisława Augusta. Gdy sejm czteroletni, rozumiejąc ciężkie położenie kraju, uchwalił pomnożenie skarbu i podniesienie podatków — nie chciano tego zrozumieć. Zlekceważono groźne przestrogi i wkrótce Polskę rozdarło na części.

Jedną z najpoważniejszych przyczyn upadku Polski było niezrozumienie znaczenia silnego skarbu i silnej armji. Opatrzność dała nam wówczas ciężką przestrożę, za którą kraj przeżył 130 lat niewoli.

Największy wieszcz narodu, Adam Mickiewicz pisał, że „Nie trudniejszego, jak zrozumieć terażniejszość — terażniejszość, to życie wśród wielkiej zagadki“. Ale myśmy po strasznych doświadczeniach losowych powinni nauczyć się rozumieć terażniejszość ze wskazań jasnych przeszłości.

Po mękach niewoli wstała Polska żywa. Od nas samych zależy, aby trwała żywa i silna. Tylko od nas samych.

Przeczuł ją wieszcz Mickiewicz, gdy pisał:

„Wstała z martwych Ojczyzna nasza i jest po-
śród nas. Chcecie ją widzieć? Nie przyjdzie ona
do was, zamkniętych u siebie. Nie wlezie wam
przez drzwi. Nie napłynie wam rurami, jak po-
wódź prawdy, wezbranej do wysokości okien wa-
szych. Trzeba się podnieść duchem aż do niej. Nie
szukajcie jej w niebie, ani na ziemi, ludzie rady
i ludzie czynu. Zapytajcie was samych, gdzie jest,
zejdźcie do głębi duszy waszej, nateżcie ducha we-
wnętrzną pracą, a ujrzycie ją.

Okaże się wam zstępująca biała i czysta, jak
gołębica, błoga zwiastunka przyszłych losów wa-
szych“*)...

Dożyliśmy wielkich dni zmartwychwstania
Ojczyzny, ale wielu z nas niema Jej w sercu. Umie-
my ganić, potępiać i burzyć, nie umiemy sami bu-
dować.

A trzeba jeszcze wiele wytrwania, aby Ojczy-
znę silną zbudować. Nie zrobi tego żaden rząd, ani
sejm bez pomocy nas wszystkich. Rząd o najlep-
szej woli słaby będzie, gdy nie dozna od wszystkich
współpracy, zrozumienia i pomocy.

Kraj jest w niebezpieczeństwie. Kraj ubożeje.
Waluta spada, drożyzna rośnie.

Narzekaniami nie nie zrobimy. Potrzeba czy-
nu. Potrzeba, aby każdy zechciał w miarę swych
sił być budowniczym wielkiej Ojczyzny. Trzeba
wiary w siebie i w przyszłość.

*) Przemówienie A. Mickiewicza d. 3 maja 1842 r. na
posiedzeniu Tow. historyczno-literackiego w Paryżu.

Oto z ław sejmu, w odezwach rządu i z łamów prasy płyną głosy ostrzeżenia, iż trzeba kraj ratować z upadku finansowego. Czy ma to robić zagranica? Jakże ma nam ufać zagranica, jeśli sami obywatele kraju ufności tej nie wykażą.

Wśród sposobów ratunku jednym z najpierwszych jest poparcie powszechne przez wszystkich wewnętrznej Państwowej Pożyczki Złotej.

Mogą być różne wśród nas poglądy, możemy się spierać o wiele ze sobą, ale wszyscy bez różnicy przekonań, stronnictw i stanów jedną mamy Ojczyznę i z jednaką siłą wszyscyśmy dbać o jej potęgę winni.

Kto pomocy swej skarbowi udzieli, ten uczyni tak, jakby siał zdrowe ziarno w urodzajną glebę własnej ziemi polskiej. A kto tego nie uczyni, postąpi tak, jak chciwy głupiec, co chce plon zbierać z ziemi, w którą ziarna nie posieje. Wyjałowi się ziemia, która zgłodzi jej posiadacza wraz z zebrałym majątkiem własnym.

Oto dlaczego na wstępie tych słów umieściliśmy wieszcze słowa Mickiewicza: „Nie spodziewajcie się bracia siły zewnętrznej bez rozgrzania życia wewnątrz was samych“!

Państwową pożyczkę złotą obmyślił Minister Skarbu Zygmunt Jastrzębski, a Sejm ją zatwierdził. Nie ozwał się ani jeden głos przeciw tej pożyczce. Jednomyślnie uznano, iż jest ona dobrze pomyślana i musi przynieść korzyść krajowi, gdy ją ogół obywateli poprze.

Za dawnych czasów sejmy polskie nie stanowiły praw i nie miały mocy wykonawczej. Zgromadzały się sejmy tylko dla rozstrzygnięcia jakiejś sprawy i zawyrokowania o jej słuszności. Zwykle wówczas w uchwałach sejmu kładziono słowa:

„Ktokolwiek przeciw temu uczyni, niechaj będzie przeklęty“...

W tem orzeczeniu mieściła się mądrość państwowa tych, co wówczas uchwały sejmowe stanowiły.

Wielki Stanisław Staszyc ufał gorąco w lud polski.

„Lud ten — pisał Staszyc — da z siebie wszystko zrobić. On gotów dla odzyskania swego sumienia i jestestwa przelać swoją krew i poświęcić wszystkie majątki“.

Potwierdziliśmy to zdanie Staszyc'a w roku 1920, gdy nam groziło zalenie kraju przez dzikie hordy.

Dziś o łatwiejszą rzecz chodzi:

O zaufanie do skarbu, o wiarę w przyszłość Polski, o pomoc w Jej budowie i złożenie oszczędności w wolnej Polsce zdobytych w Jej skarbcu przez nabywanie Państwowej pożyczki złotej.

Będzie to interes własny złączony silnie z interesem Państwa Polskiego.

J. Czempiński.

